OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

Rok I. Kraków, Wtorek 15 Września 1931 r. Nr. 94

Powrót Marszałka Piłsudskiego

W dniu wczorajszym o godz. 6.30 powrócił z Krakowa do Warszawy p. Marszałek Piłsudski.

Przed zwołaniem sesji sejmowej

Projekty podwyższenia stawek podatku dochodowego, pobierania zaległości podatkowych w naturze oraz wprowadzenia pewnych opłat w czynnościach rejentalnych i komorniczych na rzecz bezrobotnych wymagają załatwienia na drodze ustawodawczej. W związku z tem, że sprawy te są pilne i winny być uchwalone przez Sejm przed rozpoczęciem się tak zwanego sezonu martwego, w kołach politycznych liczą się ze zwołaniem przedwczesnem zwyczajnej sesji. Zwołanie miałoby nastąpić w pierwszych dniach października, około 6-go.

Po załatwieniu wspomnianych przedłożeń finansowych rząd ma opracowanych jeszcze szereg innych projektów ustawodawczych. Wedle krążących pogłosek rząd przedłoży podczas nadchodzącej sesji sejmowej również projekt małej ustawy samorządowej, oraz projekt zmiany podatku obrotowego. Ten ostatni projekt opracowany jest przez specjalną podkomisję podatkową B. B. pod przewodnictwem pos. Hołyńskiego i przewiduje pewne zmniejszenie stawek tego podatku.

Sędziowie sądów doraźnych

Wczoraj wyznaczone zostały dwa komplety sędziów do rozpatrywania spraw doraźnych. Do sądu doraźnego delegowani zostali sędziowie: Duda, Posemkiewicz, Kramer, Kozakowski, Rykaczewski i Leszczyński.

Sąd doraźny zbierać się będzie w razie potrzeby. Dotąd żadnych spraw jeszcze nie wszczęto.

Pożyczka telefoniczna

Wśród projektów ustaw, jakie wniesione będą przez Rząd na najbliższą sesję ciał ustawodawczych, znaleźć się ma także ratyfikacja umowy pożyczkowej z angielskim koncernem finansowym, podpisanej w czerwcu r. b. Jak wiadomo, umowa ta przewiduje większe inwestycje w telefonach.

Oszczędności w sądownictwie

W nadchodzącym roku budżetowym zamierzone są dalsze oszczędności w sądownictwie. Między innemi projektowane jest zniesienie niektórych oddziałów zamiejscowych sądów okręgowych. Plany oszczędnościowe przewidują zniesienie oddziału Wileńskiego Sądu Okręgowego w Lidze. Sprawa znoszenia sądów apelacyjnych nie jest podobno aktualna, gdyż łączona jest z ogólną reformą sądownictwa.

Tabela loterji

Wczoraj w czwartym dniu ciągnienia 5-ej klasy 23-ej polskiej państwowej loterji, padły następujące wygrane:

Po 50.000 zł. na N.: 141220 169149

20.000 zł. Nr. 20171.

15.000 zł. Nr. 14433.

Po 10.000 zł. na Nr.: 168147 176451 209240.

Po 5.000 zł. na Nr.: 3345 17406 27280 68070 164364 192438

Po 3.000 zł. na Nr.: 36971 39990 53162 149775 157788 188057 195457.

Po 2.000 zł. na Nr.: 9685 12014 45270 60149 71563 76966 105103 112849 118162 142463 172869 181587 192743.

Po 1.000 zł. na Nr.: 803 5438 9597 13784 15203 31443 33597 39211 50509 52558 53828 55179 72845 76277 82296 82683 91744 94840 117914 118798 128355 138458 147826 149714 152310 152775 163037 163208 176310 180747 187277 197088 200996 205334 205522 207601.

Jednodniowa rewolucja faszystowska w Austrji

Przywódcy zamachu zostali aresztowani

Zamach stanu w Austrji, podjęty przez jednego z przywódców Heimatschutzu (faszystów austrjackich) tak jak nagle przyszedł, tak samo prędko się skończył. „Rządy" dr. Pfriemera nie przetrwała jednego dnia, nawet w tych miejscowościach, które zajęte zostały przez oddziały Heimwehry.

OPANOWANIE RUCHAWKI

Naskutek zarządzenia rządu oddziały wojska bez walki przywróciły wszędzie porządek, wypierając faszystów z obsadzonych miejscowości i gmachów. Cała więc „rewolucja" faszystowska miała więc przebieg na ogół spokojny. Doszło tylko do drobnych starć faszystów z socjalistami, w czasie których zginęło dwóch robotników.

ODEZWA „POŻEGNALNA" WODZA REWOLUCJI

Jeszcze wczoraj w nocy Pfriemer wydał odezwę, w której oświadcza: „Niedola chłopów, robotników i kół produkujących skłoniła mnie do przedsięwzięcia próby, celem obrony naszego ludu przed niewolą zagranicy. Jakkolwiek obsadziliśmy całą Styrję z wyjątkiem Grazu, a także i inne części Austrji, przerywam akcję, aby uniknąć dalszego rozlewu krwi. Wszyscy członkowie naszych oddziałów mają wrócić do swoich gmin". W końcu tej odezwy dr. Pfriemer zawiadamia, że ustępuje ze swego stanowiska kierownika Heimatschutzu. Również złożył swą godność szef sztabu Rauter.

ORGANIZACJA ZAMACHU

Dzienniki wiczorne zamieszczają obszerne relacje o wypadkach wczorajszych i stwierdzają, że nietylko w Styrji i Górnej Austrji, lecz także pod Wiedniem, próbowano urządzić zamach. Około 700 członków Heimwehry zebrało się na górze wpobliżu Klosterneubergu, aby następnie ruszyć na Wiedeń. Policja wiedeńska, dowiedziawszy się o tym planie, osaczyła obóz Heimwehry i aresztowała 260 członków Heimwehry. Inne oddziały Heimwehry zebrały się w Amstatten i usiłowały na 20 automobilach ciężarowych wraz z 26 karabinami maszynowemi dostać się do Wiednia. Plan ten został zaniechany, gdyż okazało się, że drogi, prowadzące do Wiednia, obsadzone są gęsto policją i żandarmerją.

WIEDEŃ, (PAT). — Wcałej Austrji panuje spokój. Ks. Starhemberg oraz właściciel ziemski Coreth zostali aresztowani. W Styrji aresztowano przywódcę tamtejszego Heimatschutzu inż Rautera i przekazano sądowi krajowemu w Gracu. Dotychczas nie zdołano aresztować Pfriemera. Podobno ukrywa się on w Górnej Austrji.

Po zbrodniczym zamachu na pociąg pod Budapesztem

Pierwsze wyniki śledztwa

Akcja ratownicza na terenie zbrodniczego zamachu na pociąg, zdążający z Budapesztu do Wiednia, trwa bez przerwy. Wszystkie wagony, które uległy katastrofie zostały już przeszukane.

Zwłoki ofiar zamachu oraz rannych przewieziono do Budapesztu.

Podczas usuwania szczątków rozbitych wagonów, stwierdzono, iż sprawcy zamachu użyli jako materjału wybuchowego ekrazytu, a maszyna piekielna była fabrykacji niemieckiej.

Obydwie baterje ,które spowodowały krótkie spięcie w napełnionej dwoma kilogramami ekrazytu maszynie piekielnej pochodzą ,jak ustaliło dotychczasowe dochodzenie, z niemieckiej fabryki żarówek „Orion". Policja poszukuje obecnie miejsca sprzedaży bateryj celem otrzymania danych o nabywcach.

LIST ZBRODNIARZY

Władze śledcze podały do wiadomości dosłowny tekst kartki, znalezionej w pobliżu miejsca katastrofy. Tekst brzmi następująco:

„Pracownicy! Nie posiadacie praw i dlatego zdobędziemy je dla was u kapitalistów. Każdego miesiąca będziecie o nas słyszeli, albowiem nasi przyjaciele są obecnie wszędzie. Niema warunków dla pracy, a więc je stworzymy. Zresztą koszty wszystkiego poniosą kapitaliści. Nie potrzebujecie się obawiać, gdyż nasz materjał wybuchowy nie wyczerpie się."

Ogólnie przypuszczają, iż zamachowcy nie zdążyli jeszcze przekroczyć granic kraju.

Dyskusja nad... karykaturą min. Brianda

na bankiecie dziennikarzy w Genewie

GENEWA (Iskra). — Wczoraj o godz. 1 min. 30 w sali hotelu „des Bergues" odbył się doroczny bankiet, urządzony przez Stow. Dzienikarzy Międzynarodowych przy Lidze Narodów. W bankiecie wzięło udział 300 dzienikarzy ze wszystkich państw świata oraz swszycy szefowie delegacyj z prezesem Rady Ligi Narodów, min. Lerroux i przewodniczącym Ligi min. Titulescu na czele.

W czasie bankietu przemówił min. Briand, odpowiadając częściowo na mowę sobotnią dr. Curtiusa i nawiązując do karykatury, która była wyrysowana na menu obiadowem, a na której Briand przedstawiony jest jako stojący nad przepaścią, podczas gdy idący za nim zdaleka Curtius wyciąga jakby ręce wołając: „dokąd ten zły pasterz nas prowadzi?..." Briand zwrócił się w toku przemówienia w sposób niesłychanie namiętny przeciwko wojnie, piętnując ją raz jeszcze jako największą zbrodnię, którą wytępić należy bezwzględnie i wszędzie.

Następnie zabrał głos dr. Curtius, czyniąc wyraźny gest w stronę Brianda w chęci zatarcia złego wrażenia wywołanego mową sobotnią. Dr. Curtius wyjaśnił, że karykaturę rozumie inaczej, a mianowicie tak, że — „wszyscy idziemy za Briandem do pokoju świata". Niemcy mają silną wolę porozumienia się z Francją i tą drogą będą szły — zakończył dr. Curtius.

Wybory do Rady Ligi Narodów

GENEWA (Iskra). — Wybory do Rady Ligi Narodów które odbyły się wczoraj na posiedzeniu Zgromadzenia Ligi Narodów dały następujący wynik: na miejsce Persji weszły Chiny, Panama na miejsce Venezueli i Hiszpanja 43 głosami (ponownie).

Rozruchy głodowe w Hondurasie

Obawa epidemji w zniszczonem przez orkan mieście

LONDYN. (A.T.E.) Według ostatnich wiadomości z angielskiego Hondurasu zginęło podczas ostatniej olbrzymiej katastrofy w Belice zgórą 1200 ludzi. Dotychczas wydobyto z pod gruzów 700 zwłok. Ponieważ istnieje niebezpieczeństwo wybuchu epidemji wskutek panujących obecnie upałów władze zarządziły spalenie najbardziej zniszczonych okręgów miasta. W międzyczasie gubernator ogłosił stan wojenny ponieważ brak żywności w kilku wypadkach doprowadził do formalnych rewolt głodowych.

SKROTY

Rząd federalny Australji ogłosił wewnętrzną konwersyjną pożyczkę, niemal największą w historji świata finansowego, gdyż na sumę 556 miljonów funtów szterlingów.

—:o:—

Do końca sierpnia rb. finlandzkie straże celne i prohibicyjne zasekwestrowały ogółem 448.000 litrów spirytusu wobec 595.000 litrów w tym samym czasie r. ub. Sekwestr innych alkoholów wynosił około 4600 litrów wobec ca 10.000 litrów w r. ub.

—:o:—

Prezydent Stanów Zjednoczonych Hoover wydał do obywateli proklamację wzywającą do uroczystego obchodu ku czci Pułaskiego w dniu 11 października, polecając wywieszenie w tym dniu sztandarów na wszystkich gmachach rządowych.

—:o:—

W ostatnich cztrech tygodniach zmarło w Bosra 450 osób na cholerę. Ogółem zaś odstawiono do szpitali 787 chorych. Garnizon angielski wojsk lotniczych stojący w Bosra jest izolowany od miasta.

—:o:—

W Lidzie został postrzelony kilku kulami przez nieznanych osobników na Rosłakach, podporucznik 5 p. lotn. Kuźnicki Kazimierz. Przewieziono go w stanie ciężkim do szpitala garnizonowego. Władze prowadzą śledztwo.

Redukcje posłów w sejmie pruskim

BERLIN, (ATE). — Ogłoszony wczoraj przez rząd pruski dekret oszczędnościowy redukuje liczbę posłów do sejmu pruskiego. Dekret postanawia, że dla wyboru jednego posła potrzebne jest 60 tysięcy głosów, a nie jak dotychczas 40 tys. Oznacza to w praktyce zredukowanie mandatów poselskich z 450 na 350.

Niemcy otrzymały odroczenie długów amerykańskich

WASZYNGTON, (PAT). — Rząd amerykański wyraził zgodę, aby Niemcy zawiesiły na przeciąg 12-tu miesięcy spłaty 9-ciu miljonów dolarów, należnych obywatelom amerykańskim.

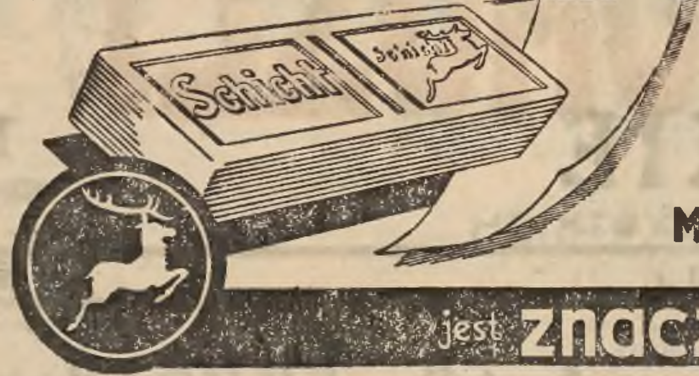
Łódź przystąpiła do budowy drewnianych domów

ŁÓDŹ (PAT). — W związku z akcją budowy drewnianych domów, rozpoczętą na terenie Rzeczypospolitej, Łódź po przyznaniu kredytów na powyższy cel ogłosiła przetarg na budowę serji drewnianych domków. Obecnie przetarg został ukończony, tak, że magistrat już w bieżącym tygodniu podpisuje umowę z firmami, które przystępują do natychmiastowej budowy. Pierwszą serję domów, w ilości 16, firmy zobowiązują się ukończyć w mies. grudniu roku bieżącego.

GIEŁDA

Tendencja dla dewiz mocniejsza. Obroty niższe niż zwykle. Dolar 8.91 i pół. Tendencja dla pożyczek państwowych niejednolita, dla listów zastawnych i obligacyj słaba (mocniejsze obligacje Warszawy), dla akcji utrzymana. Obroty ograniczone.

Ważne dla Pań Gospodyń!



Dzięki obniżeniu cen fabrycznych obecnie w sprzedaży detalicznej idealnie czyste i wydajne MYDŁO JELEŃ SCHICHT

jest znacznie tańsze!

DANIEL BACHRACH

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

SENSACYJNE PAMIĘTNIKI

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Przez miłość do przestępstwa

Aczkolwiek w skrainej nędzy duma nie pozwalała jej zwrócić się o pomoc nietylko do rodziny, ale do ambasady rosyjskiej, która, jak wyjaśnił członek ambasady, bez chwili wahania udzieliłaby jej daleko idącej pomocy, poniżyła się natomiast przy zwykłych kradzieżach sklepowych. Kiedy wytłumaczyłem jej, że niemożliwością jest zatajenie jej prawdziwego nazwiska, obiecując przytem, że użyję wszystkich starań, by nazwisko jej nie dostało się do prasy, podziękowała mi serdecznie i zrezygnowana zdecydowała się opowiedzieć koleje swego życia i co ją skłoniło do popełniania kradzieży. Opowieść przytaczam własnemi jej słowami.

— Męża mego kochałam nad życie. Kiedy popełnił samobójstwo, aczkolwiek serce mi się krwawiło, nie zgłosiłam się do policji, by wyjawić kim jest samobójca. W czasie pogrzebu mego męża szłam zdaleka chodnikiem, obawiając się podejść blisko, by ktokolwiek nie domyślił się związku między zmarłym a mną. Dość powiedzieć, że obawiałam się pójść za trumną na cmentarz, i odprowadziłam zwłoki tylko do bram cmentarza, poczem zrozpaczona odeszłam. Kilkakrotnie nosiłam się z zamiarem popełnienia również samobójstwa, lecz przyznaję szczerze, bałam się śmierci, gdyż, jak panu wiadomo, przechodziłam już raz ten strach przedśmiertny, kiedy zażyliśmy wraz z nieboszczykiem truciznę, chociaż jak się później okazało był to środek nieszkodliwy. W mniemaniu, że zażyłam silną truciznę i że lada chwila mogę spodziewać się śmierci, wywarło na mnie bardzo silne wrażenie.

Po owem tragikomicznem samobójstwie — tu uśmiechnęła się boleśnie, — mąż mój zaczął szukać jakiejkolwiek pracy. Wystarczy powiedzieć, że codziennie o piątej rano chodził do portu w poszukiwaniu pracy przy wyładowywaniu okrętów. Niestety, był fizycznie za słaby do tej pracy i razu pewnego podczas przenoszenia worka rozchorował się z przedźwignięcia i został odesłany do domu.

W czasie jego choroby, umieraliśmy kompletnie z głodu i nie mieliśmy nic w ustach przez dwa, a nawet trzy dni. Po kilku dniach leżenia podniósł się z łóżka, mówiąc, że idzie szukać jakiejkolwiek pracy. Pożegnał się ze mną czule, wyrzucał sobie, że jest przyczyną mojej nędzy i zgryzot. Uspakajałam go, jak mogłam i przysięgałam, że nigdy go nie opuszczę. Po jego wyjściu prosiłam Boga, by znalazł jakąkolwiek pracę, by znalazł jakiekolwiek zajęcie. W trwodze oczekiwałam jego powrotu, lecz godziny wlokły się jedna za drugą, a on nie wracał. W ten sposób przeszła cała noc, którą spędziłam, siedząc przy oknie i z niecierpliwością oczekując jego powrotu.

Kiedy zaświtał ranek, a on nie wracał, zrozumiałam, że stało się coś strasznego i że go więcej nie zobaczę. Przypomniałam sobie jego czułe pożegnanie i rozmowę, jaką przed wyjściem miał ze mną. Jak szalona wybiegłam na ulicę, nie wiedząc sama, gdzie go szukać w tak wielkiem mieście. W ten sposób minęły trzy dni. Codziennie kupowałam gazetę, szukając jakiejś wzmianki o nim, gdyż nie wątpiłam, że popełnił samobójstwo. Wreszcie na trzeci dzień przeczytałam w gazecie o wyłowieniu jego zwłok z Tamizy.

Po głębszem zastanowieniu się nikomu o tem nie mówiłam, nie chciałam bowiem, by rodzina moja dowiedziała się, w jakiem położeniu się znajduję. Mimo nędzy nie wyzbywałam się sukien i futra, jakie mi jeszcze pozostały i byłam zawsze przyzwoicie ubrana.

Dalszy ciąg nastąpi.

Bezkrwawy bój o dziecko

Przyjście na świat dziecka, nie zawsze jest promykiem radości w małżeństwie, szczególniej jeśli chodzi o ludzi ubogich. To też częściej niemowlę jest raczej kłopotem, nowym wydatkiem, zawadą...

Wdowa Marja Kucharska, nie mogąc utrzymać synka swego, Józka, powierzyła go opiece szwagierki i jej męża Leokadji oraz Józefa Stelmachów. Łożyła w miarę możności na utrzymanie synka po 25 zł. miesięcznie.

Ze smutkiem zaobserwowała, że stan zdrowia dziecka jest coraz gorszy, że jest ono jakby źle kierowane, a nawet buntowane przeciwko matce. Kiedy przychodziła w odwiedziny, zdawało jej się, że Stelmachowie chowali dziecko i uniemożliwiali jej widzenie się.

Wtedy doszła do przekonania, że nie może zostawić synka pod demoralizującym wpływem i jako dobra matka musi sama zająć się dalszem wychowaniem. Dziecko zostało dostarczone matce, lecz jednocześnie wysunięto żądanie zapłaty 50 zł., za 2 zaległe miesiące żywienia małego Józia. Kucharska wyjednała u chlebodawców, gdzie służyła, zezwolenie na trzymanie synka przy sobie.

W pierwszym dniu pobytu synka u matki zgłosiła się Stelmachowa i korzystając z nieobecności Kucharskiej, chciała siłą zabrać ze sobą Józia, lecz wobec oporu domowników nie udało jej się to. Poszła więc po męża i oboje przemocą starali się wtargnąć do zamkniętego mieszkania. Tylko interwencja policji, zaalarmowanej przez Kucharską, uniemożliwiła ten drugi atak.

Stelmachowie, jak się później okazało, nie poprzestali jednak na tem i po trzech dniach znów zjawili się. Tym razem czatowali wpobliżu domu, a w pewnej chwili, gdy Kucharska wyszła z dzieckiem na spacer, Stelmach rzucił się na nią, uderzył nawet kilkakrotnie i korzystając z oszołomienia kobiety, wraz z żoną usiłował porwać dziecko siłą.

Przechodnie będący świadkami wypadku, stanęli w obronie i znów nie udało się. Tym razem sprawą uporczywych zamachów na dziecko zajęła się policja. Obojgu małżonkom wytoczono proces karny. Niekorzystnym momentom dla Stelmacha, był fakt, że tego samego jeszcze wieczora przyszedł do siostry Kucharskiej i pokazując zwitek banknotów, oświadczył, że niezwłocznie kupi rewolwer, zastrzeli Kucharską oraz dziecko.

Tło porywania małego Józia wyświetliła rozprawa sądowa. Stelmach oświadczył, że jest ojcem dziecka, utrzymywał z Kucharską romans jeszcze za życia jej męża, a więc twierdził, że ma równe prawa do Józia, jak i ona. Dostał jeszcze, że małego przyjął do siebie wprost z kliniki i że matka była wówczas w tak krytycznem położeniu, że chciała sama utopić się i zabić niemowlę. Ostatnio obawiał się, by Kucharska nie oddała synka do zakładu dla sierot.

Po takiem sensacyjnem zeznaniu sąd miał przed sobą nielada zagodkę. Wyrok jeszcze nie zapadł.



FLONDRY.



— Kasiu — powiedziała pani — do pana przyszedł kolega. Chcą coś pikantnego do kolacji. Idź do miasta i postaraj się o flondry.

Kasia aż usta rozdziawiła ze zdziwienia, lecz nic nie odpowiedziała. Trzy miesiące temu przyjechała ze wsi i powoli zaczęła się przyzwyczajać do dziwactw miastowych ludzi.

— A ile jech ma być? — spytała krótko.

— Dwie wystarczą, tylko duże.

Ubrała się i wyszła.

— Dziwne jakieś ludzie — rozmyślała, idąc ulicą, — wstydu żadnego nie mają. Rodzone żony się nie wstydzą. A i ona flondra, nie lepsza, że na to pozwala.

Kasia aż splunęła z oburzenia..

—Moja rzecz słuchać, ale zaraz od jutra sobie innego miejsca poszukam... Nie będę u takich świniów służyć!

Zaczęła uważnie rozglądać się po ulicy.

— Skąd ja im tu duże flondry wytrzasnę. Żeby Franka z czwartego piętra była, tobym ją wzięła, bo ona to zdrowa flondra, ale akuratnie zachorowała.

W oko wpadła jej jakaś stojąca przy wystawie dziewczyna.

— Hm... ta niby wygląda na flondrę. Tylko, że mała, a stara wyraźnie zapowiedziała, żeby były duże. Ale takie flondry, to się zawsze kupy trzymają. Spytam się.

— Pani — trąciła Kasia samotną dziewczynę.

— Czego?

—Nie zna pani jakich dwóch flondrów? Tylko żeby były duże.

— Czego?!!!

— No bo, niby do mojega pana kolega przyszedł i dwóch flondrów jem się zachciało...

— Warjatka — szepnęła przerażona dziewczyna i czem prędzej odeszła.

— Samaś warjatka! — parsknęła Kasia. — Wszystkie wy warszawiaki macie w głowie przekręcone.

Spojrzała przez wystawę. W sklepie nikogo nie było prócz jakiejś dziewczyny w brudnym fartuchu.

— Flondra! — ucieszyła się Kasia. Pchnęła drzwi i weszła. Ale po chwili z siniakiem pod okiem, wyleciała ze sklepu.

— Bodaj to cholera, taką służbę! — zaklęła, trzymając się za zbolały policzek.

Nareszcie udało jej się zaprosić dwie jakieś wynędzniałe i obdarte kobiety.

Po powrocie do domu odrazu weszła do pokoju.

— Proszę pani, flondry są!

— To weź teraz Kasiu, obedrzyj je ze skóry i daj tutaj.

— Czego jeszcze?!! — wrzasnęła Kasia, nie mogąc już panować nad sobą. — Sami je sobie obdzierajcie! Właźta tu kobity!

Obydwie niewiasty weszły do pokoju.

— Kasiu! Co to za obdarte kobiety?

— Lepszych nie było. Jak się pani nie podoba to niech pani sama szuka.

Napoleon Sądek.

Kiszki marsza grają

Bają
coś ludziska, że kiszki grają
marsza.
— Starsza
jest ta anegdota, niż świat,
lecz dziś — brat
urzędnik — o tem coś opowie...
Zresztą każda bajka, przysłowie,
satyra czy powiastka —
z pierwiastka
jakiegoś bierze swój początek.
Stąd wzięli wątek
marsza kiszkowego..
— Pogrzebowego
jednak obawiam się tonu,
co z kamertonu
spadł pewnej ustawy...
— O kiszki, kiszki.. nie naróbcie
wrzawy!...

SERVUS.

ATLANTIC

Chmielna 33
p. 4. 6. 8. 10.15

Gigantyczne arcydzieło najnowszej produkcji Metro-Goldwyn - Mayer

SZARY DOM

Nadprogram: aktualności dźw. „Foxa" oraz „Micky Mausa".

„majestic"

Nowy Świat 43. Pocz. o godz. 5-ej.



Wytw. Columbia Pict. Corp.
Film, jakiego dotychczas nie widziano, ani nie słyszano.

Uwaga: Ceny miejsc dla młodzieży znacznie zniżone.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

Podróżuj samolotami



P. L. „LOT"

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

Ścisnął pięści i syknął:

— Już najwyższy czas! Nikt nie chce mi więcej dać ani grosza. Taki łajdak Szymon, któremu jestem winien drobnostkę...

— Ile?

— ...dwadzieścia tysięcy złotych... nie chce mi dać ani grosza, bo mu jakichś tam procentów nie zapłaciłem...

— A Fontowicz?

— ...zawraca mi głowę jakiemiś bajdami, że mu brat ani grosza więcej nie przysyła, że jego bank w Paryżu zbankrutował, słowem, nie da pieniędzy i już.

— Masz przecież jeszcze Szulca. Ten chyba nie ma żadnych wykrętów? Przecież on poprostu rzuca pieniędzmi.

— Przyznam ci się, że od niego nie chcę więcej brać. Za wiele mu już jestem winien.

— Ile?

— Przeszło sto tysięcy.

— Cóż to znaczy dla niego?

— Widocznie znaczy, bo już mi tu robi czasami takie propozycje, że aż mnie obrzydzenie bierze...

— Jakie...

— Długo byłoby o tem mówić, a przyznam ci się, że już jestem śpiący. Chodźmy spać...

Szulc stojąc za krzakiem, pomyślał sobie:

— Fontowicz ma rację. Teraz Czarski jest gotów na wszystko. Wykorzystam to.

— — — — — — — — —

Jerzy hr. Czarski był rzeczywiście w sytuacji nie do pozazdroszczenia. Brat Fontowicza zażądał nagle pełnej spłaty długu. Poszły na to wszystkie dobra, pozostałe po dziadku Miry oraz kawalerskie mieszkanie Jerzego.

Zostawał jeszcze pałacyk Miry po dziadku, ale i ten był obciążony długami ponad wartość, poza tem, jak to zwykle bywa, kosztował trzy razy więcej, niż się przypuszczało...

Najbardziej zaś brakowało stale Czarskiemu pieniędzy „kieszonkowych", które znikały zawsze z szaloną szybkością.

I oto dziś przegrał na wyścigach dosłownie wszystko, co miał przy sobie.

Słowem — nędza, błyszcząca nędza, choć takie się uśmiechały jeszcze nadzieje... Ale cóż, kiedy ks. Gorycki uparł się na złość przy życiu!...

Do kogo się zwrócić? Na Fontowicza już niesposób było liczyć.

Więc któż został?

Jeden Szulc, znany międzynarodowy finansista, nie wiedzący nawet już co robić z nadmiarem pieniędzy.

Ilekroć Jerzy zwracał się do niego po klęsce wyścigowej lub karcianej z zapytaniem:

— Czy kochany baron nie ma przypadkiem zbytecznych pięciu tysiączków? — tylekroć Szulc odpowiadał:

— Dla pana zawsze, kochany hrabio...

Mała notatka w notesiku i pieniądze wędrowały z portfelu Szulca do kieszeni Jerzego.

Przepłynęło już w ten sposób zgórą sto tysięcy złotych...

Mógłby więc Jerzy znów iść tą wypróbowaną drogą.

Więc czemuż nie szedł? Jakie skrupuły go powstrzymywały?

Wiedział, że Szulc, jak jastrząb dookoła ofiary, krąży nad jego żoną. Widzieli to już zresztą, wszyscy i nie bez zaciekawienia przyglądali się tej tragikomedji. Mąż-utracjusz bez sumienia, żona-niewinna piękność, uwielbiana przez wszystkich i baron-bogacz, zniepravviony i zniepravviający, czyhający na jej zgubę, zdolny do wszystkiego, aby tylko ją posiąść, za wszelką cenę, dobrowolnie czy gwałtem, siłą czy podstępem. Szulc nawet nie ukrywał swych zamiarów. Wszyscy oczekiwali z napięciem, czem się to skończy.

Czarski wiedział o tem wszystkiem, wiedział nawet, że się zakładano, kiedy i za ile sprzeda żonę baronowi.

I to właśnie go drażniło więcej, niż sam fakt: ten rozgłos najbardziej go upakarzał. Ale cóż mu pozostawało?

Jak wydobyć się z tej sytuacji bez wyjścia?

Nagle... Jerzy oczom swym nie wierzył... przecież to baron Szulc we własnej osobie przed nim stoi.

— Właśnie o panu myślałem, baronie — rzekł mimowoli Jerzy.

— Wnioskuję z tego, że kochany hrabia jest znowu w kłopotach.

— Niestety...

— A wie pan, hrabio, że wciąż się dziwię, jak pan to robi. Ja, naprzykład, rzucam pieniędzmi, a jakoś nie mogę się ich pozbyć...

— Dobrze się panu śmiać — odrzekł z goryczą Jerzy, — a to przecież właśnie dlatego ja cierpię. Pan i panu podobni, coprawda, nieliczni, tak wiele pieniędzy wyrzucacie, że my, chcąc wam dorównać, wciąż się spłokujemy do nitki...

— Może dlatego nas pieniądze się trzymają, że zdobyliśmy je własnemi rękami, wy zaś przeważnie macie je po ojcach...

— Myśli pan, że majątki po ojcach mogą na długo wystarczyć? Gdy się gra w karty, można się załatwić z całym folwarkiem wraz z żywym i martwym inwentarzem w ciągu niespełna pół roku, drugi folwark idzie w jeszcze krótszym czasie na kobietki i związane z tem hulanki, i po roku już z całego spadku niema ani okruszynki. Całe szczęście, że istnieją tacy ludzie, jak pan. Albo Szymon. Zna pan Szymona?

— Któżby nie znał? Jestem z nim nawet w stosunkach. Pożycza czasem u mnie, aby móc zapchać kieszenie takim, jak pan, hrabio. Teraz właśnie niedawno wziął ode mnie grubszy grosz. O ile panu potrzeba trochę pieniędzy, niech się pan nie krępuje, kochany hrabio. Nie mam, coprawda, tu ze sobą większych kapitałów, ale mogę panu dać przekaz na Szymona. To tak, jakbym panu dał złoto w sztabach. Na podstawie tych przekazów wypłaci panu na mój rachunek każdą sumę.

— Czemże ja się kiedy odwdzięczę kochanemu baronowi?

— Już wkrótce będzie pan miał okazję. Urządzam we wrześniu wielkie polowanie. Dopomoże mi pan przy organizacji. Bażanty dobrze obrodziły tego roku. Mam też sporo kuropatw, moc zajęcy, a nawet trafiają się jelenie... Tyle się tego wszystkiego napłodziło, że musimy sporo wymordować tej zwierzyny. Będziemy mieli tyle na rozkładzie, że prześcigniemy wszystkich myśliwych w Polsce.

— Pozazdrościć baronowi! Takie cudowne dobra...

— To wszystko mnie nie uszczęśliwia. Ja mam tylko jedno zamiłowanie...

— Jakież to?

— Kobiety, kobietki i kobieciątka. To jedyne, czego chciałbym mieć dowoli, oprócz pieniędzy...

Czarski ugryzł się w język.

Miał dziką ochotę rzucić się na tego obleśnego dziada i zmasakrować go. Ale tylko przez sekundę. Po chwili przesłonił mu oczy... złoty cielec... A on przed niczem się tak nie płaszczył, jak przed złotem... To też uśmiechnął się słodziutko i rzekł:

— Racja, racja, kochany baronie, to jedyna osłoda naszego życia.

— Cieszy mnie, że się zgadzamy pod tym względem. To nam wiele ułatwi. Więc oczekuję kochanego hrabiego jutro u siebie.

— Będzie mi niezmiernie miło.

— A najlepiej będzie, o ile mi pan odrazu powie, ile panu potrzeba... sześćdziesiąt tysięcy, osiemdziesiąt, sto...

— Sto, jeśli baron łaskaw...

— Zrobione. Dam panu przekazy na Szymona. Nawet odda mi pan przysługę. Chciałem już i tak wyciągnąć od niego te pieniądze, aby się niemi zanadto nie wzbogacił. Wolę je widzieć u pana, hrabio.

— Najserdeczniej dziękuję panu baronowi... Doprawdy, nie wiem...

— Już panu przecież mówiłem — przerwał mu baron, — czem mi się pan odwdzięczy... Niech pan tylko nie zapomina o mojem wrześniowem polowaniu.

Dalszy ciąg jutro.

JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości" o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy

Jeszcze o piekarzach

Wymówienie umowy. — Gdzie niedomówienia tam nieporozumienia. — Obrona umowy za wszelką cenę. — Bajka o „grubych" zarobkach. — Grunt to solidarność.

W piekarstwie zapowiada się burza. Nietylko piekarnie parowe, jak to pisały „Ostatnie Wiadomości", lecz, ostatnio, wszystkie wymówiły umowę zbiorową, która obowiązywała od 1926 r. i ogłosiły, że nie uznają tej umowy od 1 września r. b. Tak więc od tego czasu trwa stan bezumowny, który poważnie zaniepokaja rzesze piekarzy warszawskich. Nietylko, zresztą, warszawskich. I całą prowincję również, bo prowincja zapatrzona jest zawsze na Warszawę.

Zapytaliśmy p. Leona Kęsickiego, prezesa Związku Piekarzy Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, co myśli o tej sprawie... P. Kęsicki odpowiedział nam:

— Odrazu muszę zaznaczyć, że robotnicy piekarscy nie pozwolą sobie wydrzeć praw raz już zdobytych i będą walczyli o nie przy pomocy wszelkich sposobów aż do strajku włącznie...

— Cóż mogło powodować majstrami, że wymówili umowę?

— Panowie się pytają? A cóż, jak nie chęć posługiwania się parobkami i to takiemi jeszcze, co to palce mają brudne od gnoju... Panowie pracodawcy chcą wznowić te zwyczaje, kiedy to robotnik nie miał żadnych praw, kiedy orał, ile się panom majstrom podobało i kiedy od niego żądano, aby był wdzięczny za to, że otrzymuje jakieś grosze za swoją pracę. My zaś tego nie chcemy. Powiadamy: solidna praca, solidna płaca, chcemy mieć wszystko napisane, co nam wolno, a czego nie... bo gdzie są niedomówienia tam są nieporozumienia, a nasi pracodawcy dążą, aby tych niedomówień było jaknajwięcej...

— Może jakoś zatarg da się załagodzić?

— Byliśmy u Inspektora Pracy, który nas zapytał, jakie mamy propozycje. Odpowiedzieliśmy na to, że propozycje złożyli już właściciele piekarń, wymówiwszy umowę, my zaś możemy tylko stawiać kontrpropozycje... Na tem stanęło. Na niedzielę zwołujemy zebrania, aby razem zastanowić się, co mamy dalej robić...

— Czy wszystkie związki idą solidarnie?

— Wydaje mi się, że nie będzie takiego, któryby chciał się wyłamać z pod solidarności. Byłoby to hańbą. Różnica między nami narazie jest taka, że o ile my i „cekawiści" konferowaliśmy jednostronnie z Inspektorem Pracy, o tyle półrządowi „fracy" żądają zwołania odrazu konferencji obu stron: nas i właścicieli...

Wracając jeszcze do naszych postulatów muszę panom dodać, że robotnicy piekarscy i tak już zrezygnowali z wielu swych uprawnień, licząc się z ciężkiem położeniem gospodarczem kraju. Więc, naprzykład, praca nocna; winna być opłacana o 50 proc. drożej, lecz my, nie chcąc komplikować sprawy, nie wysuwaliśmy tego zagadnienia na porządek dzienny...

Umowę zbiorową uważamy za naszą najważniejszą zdobycz. Nie pozwolimy sobie jej wydrzeć. Zresztą, cóżby się wtedy działo, jeżeli dziś, gdy umowa obowiązuje, majstrowie nie przestrzegają czasu pracy, zmuszając piekarzy do pracowania, naprzykład, z piątku na sobotę — w ciągu 24 godzin.

W swoim czasie pisali panowie o piekarzach. Chciałbym uzupełnić niektóre informacje w tym względzie. Wieści o „grubych" jakoby zarobkach piekarzy są mocno przesadzone. Przedewszystkiem, trzeba, przecież, zdać sobie sprawę, że piekarz pracuje 5 dni, gdyż szósty musi oddać bezrobotnym. Mimo takiej samopomocy pozostaje cała masa bezrobotnych, którzy nigdzie nawet dnia pracy w tygodniu zdobyć nie mogą, bo niema gdzie, wszystko jest zajęte. Ale niech panowie będą przekonani, że mimo to nikt nie zdradzi i nie pójdzie zająć miejsca kolegi, który upomina się o lepsze warunki pracy — zakończył nam p. L. Kęsicki.

Następnym razem o zawodzie skazanym na wymarcie — o miernICZych.

J. Sytlicki

CO SŁYCHAĆ W KRAKOWIE?

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 15 września.

Nie przejmuj się dzisiejszemi niepowodzeniami, gdyż nie będą one miały wpływu na dalsze twoje życie. Dzieci dziś urodzone, będą się musiały łamać z trudnościami, lecz czeka je potem świetna karjera. W miłości drobne powikłania z możliwemi jednak sukcesami.

Przewidywany przebieg pogody na dziś.

Chmurno, miejscami drobne opady, w ciągu dnia rozpogodzenie. Temperatura około 14 st.

Wtorek: Św. Nikodema

Teatry:

Teatr im. J. Słowackiego: „Halka"

Stary Teatr:

—

Kina.

Apollo: „X—27".
Bagatela: „Poskromienie flirciarki" i Rewja.
Corso: „Hadzi Murat".
Dom Żołnierza: „Czerwony bies"
Promień: „Narzeczona Nr. 68",
Światowid: „Triumf miłości".
Świt: „Podwójna gra i Szalony wyścig",
Sztuka: „Igrzysko uczuć",
Uciecha: „Szary dom".
Wanda: „Zew ciała"
Warszawa: „Moja ciotka—twoja ciotka"

RADJO.

na dzień 15 września 1931.

Godz. 13,10 Kom. meteor., 14,50 Kom. gosp., 15,25 Odczyt z Katowic, 15,45 „Chwilka lotnicza", 16,00 Pogadanka dla chorych w szpitalach, 16,15 Płyty gramof., 16,45 Kom. z Warsz., 16,50 Odczyt z Wilna, 17,15 Płyty gramof., 17,35 Odczyt, 18,00 Koncert z Warszawy, 19,00 Rozmaitości, 19,20 Komunikat, 19,25 Płyty gramof., 19,40 Odczyt „Dzisiejsza sztuka religijna", 19,55 Transmisje z Warszawy, 22,25 Program na dzień następny, 22,30 Muzyka lekka i taneczna.

Dolar w Krakowie.

Dolar gotówkowy 8.91—8.95

Nocny dyżur aptek

Rynek 43, Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Krakowska 9, Plac Zgody 18.

Zdolni energiczni

sprzedawcy gazet mogą się zgłaszać do drukarni Na Gródku 2 (ekspedycja gazety) codziennie godz. 12—1 wpoł. a w niedzielę g. 7 rano.

Co za korzyść?

tracić niepotrzebnie czas na szukanie drukarń, jeśli można zamówić telefonicznie Nr. 104-82, lub wprost w drukarni Monopol, Kraków, ulica Na Gródku 2. wszelkie druki handlowe przemysłowe jak również broszury i czasopisma po cenach niebywale niskich.

Poradnie Kasy Chorych.

Dla matki i dziecka.— Poradnia małżeńska i dla brzemiennych kobiet.

Krakowska Kasa Chorych przejęła dzisiaj Personal lekarski Miejskiej **Poradni dla matki i dziecka**, przy ul. Lwowskiej 2 i przy ul. Słonecznej 4.

Ponadto przydzieliła Kasa Chorych do tych instytucyj specjalistów-lekarzy, którzy prowadzić tam będą **Poradnię małżeńską i Poradnię dla brzemiennych kobiet.**

Krok Kasy Chorych powitać należy z uznaniem, gdyż przewija się w nim koordynacja pracy, umożliwiająca powiększenie ilości poradni dla korzyści szerokich sfer mieszkańców naszego miasta. Wskazane jest jedynie, aby wzorem innych miejskich skupień — **interesowani bez uprzedzeń jak najliczniej z tych społecznych instytucyj korzystali.**

Gmach Feniksu w Rynku wyciągnięty pod dach.

Roboty murarskie budowanego z wielkim pośpiechem olbrzymiego gmachu Tow. ubezp. „Feniks", w rynku głównym dobiegły już końca. Na znak ukończenia murów, robotnicy umieścili na budynku odpowiedni transparent pięknie ozdobiony i wieczorem iluminowany.

Fantastyczne wieści, rozsiewane tendencyjnie po Krakowie, że gmach dorówna wysokością wieży marjackiej okazały się **śmieszną przesadą.** Będzie to wprawdzie najwyższy gmach w rynku, lecz nie wiele przewyższający np. pałac „pod Baranami".

Na miejscu ziejącej pustką parceli szpecącej rynek od tylu lat, stanął nareszcie gmach, który przyczyni się do estetycznego wyglądu rynku.

Jestto wprawdzie gmach nowy, lecz w rynku znajduje się już spora ilość domów nowych, dzięki krakowskim burzymurkom, którzy dopiero teraz narobili dużo krzyku.

Ofiara reklamy margarynowej.

Doznała wstrząsu mózgu.

Samochód reklamowy Firmy Ramsa — reklamujące margarynę najechał na Alei Mickiewicza u wylotu ulicy Krupniczej na Franciszkę Bojarską, zam. Zbożowa 3, jadącą na rowerze. Bojarska wskutek najechania upadła na bruk i doznała wstrząsu mózgu. Pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala św. Łazarza. Kierowca zbiegł po wypadku.

Dziecko znalezione na plantach

Naprzeciw Sądu Okręgowego.

Cisak Marja, zam. w Prądniku Czerwonym znalazła wieczorem na plantach miejskich naprzeciw Sądu Okręgowego, dziecko płci żeńskiej liczące około $1^1/_2$ roku. Dziecko oddano do Żłóbka miejskiego — za matką prowadzi poszukiwania II. Komisarjat.

Grypa w Krakowie.

Z powodu ostatnich chłodów i deszczowej pory dał się zauważyć nawrót grypy. Dotknęła ona szczególniej młodzież szkolną, tak, że klasy zostały znacznie przerzedzone.

Także wiele starszych osób leży chorych na grypę. Choroba ma na szczęście przebieg stosunkowo łagodny.

Skazany za agitację komunistyczną.

W Krakowskim sądzie przed ławą przysięgłych toczyła się wczoraj rozprawa przeciw 21-letniemu Szymonowi Winterowi czeladnikowi szewskiemu, oskarżonemu o zbrodnię zdrady głównej. Przewodniczył wicepr. dr. Hubl, oskarżał prok. dr. Szypuła, bronił adw. dr. Bader.

Wedle aktu oskarżenia dn. 25 kwietnia br. konni policjanci zauważyli na rynku w Podgórzu, że zdążający rano robotnicy do pracy, czytają ulotki. Okazało się, że są to odezwy o treści komunistycznej wydane przez „Czerwoną pomoc w Polsce".

Policjanci udali się zaraz we wskazanym im przez robotników kierunku na ul. Swoszowicką i tu dostrzegli jakiegoś mężczyznę a był nim Winter, który począł uciekać. Po przytrzymaniu go, znaleziono przy nim ukryte takie same odezwy, propagujące hasła rewolucyjne.

Na rozprawie, oskarżony twierdził, że odezwy otrzymał od nieznanego mu osobnika, który zaproponował mu ich kolportaż.

Po zeznaniach świadków, trybunał na podstawie werdyktu ławy przysięgłych skazał Wintera na $1^1/_2$ roku ciężkiego więzienia.

Wyprawa w świat na skradzionym motocyklu.

Płatek Jan, zam. Krakusa 22, zgłosił do policji, że Ułosz Henryk zam. ulica Wiejska, wziął od niego motocykl Kr. 95201 wartości 1250 zł. pod pozorem wyszukania kupca na tenże motocykl i wyjechał w niewiadomym kierunku.

Z kroniki żałobnej.

† **Jan Planecki** dyrektor szkoły im. Chodkiewicza zmarł w Krakowie przeżywszy lat 58. Pogrzeb we środę o godz. 4-ej z kaplicy cmentarza rakowickiego,

† **Albin Józef Chęciński** pułkownik intendent W. P., b. legionista, więzień w Marmaros-Szigel, zmarł przeżywszy lat 46. Pogrzeb we środę o godz. 3. z kaplicy szpitala garniz. przy ul. Wrocławskiej, na cmentarz rakowicki.

Zbrodniczy wybryk.

Do pociągu osobowego Nr. 123. na przestrzeni Dulowa- Krzeszowice, nieznany sprawca rzucił kamieniem, wybijając szybę w przedziale III klasy wskutek czego jadąca w tym przedziale Salawa Walerja zam. w Wilkowicach—Bystrej, odniosła od rozbitej szyby okaleczenie twarzy.

Kupiec najechany samochodem

Wskutek nieostrożnej jazdy najechał szofer, Wołek Alfred, zam. Urzędnicza 22, w ulicy Szpitalnej — taksówką na przechodzącego przez jezdnię Mozesa Hirscha, lat 40, kupca zam. w Krakowie św. Agnieszki 1, który upadł na jezdnię i doznał okaleczenia głowy. Został zaopatrzony przez pogotowie ratunkowe. Kierowcy odebrano prawo jazdy samochód unieruchomiono.

O zatrzymanie powiatu wielickiego.

W Wieliezce odbyło się zebranie delegatów mężów zaufania BBWR. Po przemówieniach posła dra Biernackiego, p. Pašcika i dra Friedberga, uchwalono rezolucję, domagającą się **zatrzymania powiatu wielickiego.**

Opera dla młodzieży po zniżonych cenach.

Dyrekcja Krak. Tow. operowego, chcąc umożliwić młodzieży szkolnej kontakt z teatrem muzycznym, daje we wtorek 15 bm. na przedstawienie szkolne operę „Halka". Ceny zniżone od 80 gr. do 5.50 zł.

Wzywaliśmy przed kilku dniami do obniżenia cen biletów na operę dla młodzieży szkolnej, zauważyć jednak musimy, że zniżone obecnie ceny są przecież na kieszeń młodzieży jeszcze zbyt wygórowane.

Baczność!

Obiady po domowemu 3 dania zł. 1.20, kolacje od 60 gr. śniadania od 30 groszy. Kraków Stolarska 13, Restauracja.

P. Prezydent Mościcki przyjedzie do Krakowa.

Zjazd rezerwistów i b. wojskowych Rzplitej.

W zjeździe tym, który odbędzie się dn. 27 bm. w Krakowie, wezmą udział bardzo liczne organizacje wojskowe. Delegacji, jaka z p. prez. Beliną-Prażmowskim wyjechała do Warszawy, P. Prezydent Mościcki przyrzekł wziąć udział w zjeździe.

Wysokie odznaczenie Krakowianina.

Znakomity malarz Męcina-Krzesz, Krakowianin, ogólnie znany w naszem mieście, został mianowany na wniosek francuskiego min. oświaty, kawalerem francuskiej Legji honorowej. P. Krzesz zamieszkał obecnie pod Poznaniem.

Zwinięcie fabryki likierów.

Pod Wieliczką w Klaśnie istnieje od kilku lat fabryka starej firmy holenderskiej „Bols", która wyrabia znane likiery. Fabryka ta prowadzona na wielką skalę ma być z dniem 1 stycznia 1932 zwinięta.

Uważać na okienka od ustępów

Lustig Dorze, zam. Smolki 6, skradziono z mieszkania dokąd złodziej wszedł przez okienko od ustępu, garderobę wartości 200 złotych.

Wielka obława policyjna.

Na terenie m. Krakowa odbyła się obława policyjna w wyniku której doprowadzono do Komisar. PP. 83 osób z czego zatrzymano: 1) Kaczorowskiego Franciszka, lat 21, poszukiwanego przez Sąd, 2) Majkę Edwarda, lat 27, za włamanie do firmy Ada przy ul. Grzegorzeckiej. Za tajny nierząd 2 osoby, przekroczenie regulaminu dla prostytutek 9, włóczęgostwo 12, niedozwolony powrót 7 osób, drobne kradzieże 3 osoby, żebractwo 2, przekroczenie dozoru polic. 2 osoby, — resztę zwolniono. Ponadto przytrzymano: Piekarską Zofję, lat 54, za kradzież krzesła z kościoła Marjackiego.

Chcesz nauczyć się tańczyć wytwornie i tanio na nadchodzący karnawał **Zapisz się** zaraz do powszechnie znanej

SZKOŁY TAŃCÓW F. WODECKIEGO

znajdziesz tam doborowe towarzystwo i miłą rozrywkę. Tańce narodowe wirowe i modne. Ostatnie nowości taneczne. **WPISY:** Kraków, Pl. Szczepański 8. II p. codziennie od g. 6—8 wiecz.



Telefon 167-30.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Drobne — 30 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2**